

Pomimo pozorów

cesarz Abisynji nie cleszy się popularnością

Od chwili wybuchu wojny włosko - abisyńskiej mówi się ciągle o trudnościach, jakie ma centralny rząd abisyński w Addis Abebie z poszczególnymi rasami wskutek ich decentralistycznych tendencji, które mogłyby wyżyłkować na swoją korzyść Włosi. Jak dotąd, wyraziły się te rozbiórki wewnętrzne wśród Abisyńczyków tylko w dezercji rasa Gugsy oraz w układzie Włochów z sultanem plemienia Ausa w Daakilu, niewątpliwie jednak należy się liczyć jeszcze z dalszymi wypadkami tego rodzaju.

Jakimi mianowicie? Tu odróżnić należy między stałym niezadowolaniem, jakie w stosunku do Haile Selassie papuje w krainie Godzam, a fermentami wśród plemion na południu i wschodzie.

Najdrażliwsza sytuacja istnieje w Godzanie, gdzie usunięty przed trzema laty za spisek przeciw obecnemu cesarzowi ras Hailu cieszy się ciągle ogromną popularnością, a jego następcą, ras Imru bardzo się czuje niepewnie. Ras Hailu, najbogatszy pan feudalny wśród całej magnaterii abisyńskiej, uważał zawsze Haile Selassie za uzurpatora i posunął się nawet tak daleko, że samowolnie uwolnił więzionego przezeń poprzednio cesarza Lidz Jassu, który jednak został ponownie ujęty (i niedawno zmarł w więzieniu). Skazany z tego powodu na śmierć, a w drodze łaski na wygnanie na samotną wysepkę, ras Hailu czeka obecnie na pierwszą sposobność do odegrania się.

Ewentualne jednak zamieszki, a choćby i przewrót wewnętrzny w Abisynji z tego powodu, pozostałyby bez większego wpływu na losy wojny spowodu, że Godzam, leżący na południe od jeziora Tana, równie jak i na północ odepłżona Amhara, nie wchodzi w sferę ewentualnej ofensywy włoskiej. Są to bowiem kraje zamieszkane przez szczepy amharyjskie i stanowią one terytorium właściwej Abisynji. Mussolini zaś, jak wiadomo, kwestionuje obecne granice abisyńskie przedewszystkiem w stosunku do szczepów nieamharyjskich, podobnych dopiero 40 lat temu. Wśród tych zaś rządy obecnego negusa nie są bynajmniej lubiane i szanse włoskie mogą być bardzo silne.

Chodzi tu przedewszystkiem o szczyt Kaffa na południowym zachodzie oraz cały szereg na południu, w Galla, O-radenie i na pograniczu Somali. Są to niemal

identycznie te właśnie, które ostatnia paryska propozycja pokojowa zamierza oddać Włochom jako terytorium mandatowe, na którym mogliby rozwijać swoją kolonizację. Zamieszkałe przez ludność murzyńską, kraje te z wielką niechęcią patrzą na rządy swych obecnych władców i zmianę powitaliby z radością.

O faktach tych i nastrojach przemilczają obecni europejscy obrońcy całości abisyńskiego terytorium, utyskujący na zaborczość Włoch — ale w ostatnich decyzjach paryskich były one niewątpliwie brane przedewszystkiem pod uwagę i tem się objaśnia, dlaczego Anglia i Francja nie obstają przy integralności granic Abisynji na południu. Inna rzecz, że o ile sprawa nie zostałaby załatwiona ugodowo i Włosi musieliby zbrojnie ten teren zdobywać, to mieliby wobec niewielkich dotąd postępów

ogromne przed sobą zadanie. W chwili jednak rozwinięcia się ofensywy na południu w większym stylu, należałoby liczyć się z masowym przechodzeniem oddziałów tubylczych ze strony abisyńskiej na włoską. Co innego, że na ich użycie w wojnie nie mogliby i Włosi zbyt licznie, gdyż są to żywioły niepewne, łatwo zmieniające orientację — o tem miała komenda włoska sposobność przekonać się już w czasie pierwszych dwóch miesięcy wojny.

Niezbýt mile widziany — jakkolwiek było to do niedawna jego bezpośrednie władztwo, zanim nie objął godności cesarskiej — jest Haile Selassie także w Harrarze i Dżidżiga, gdzie ludność mużumńska dotąd żałuje Lidz Jassu. Ale tu właśnie koncentruje się najsilniejszy opór abisyński, w dodatku zaś ras Nasibu ma po swojej stronie także

decyzję Anglii i Francji, które dla utrzymania łączności między Abisynją a morzem nie godzą się na ustąpienie Włochom tych terytoriów, wraz z biegnącą przez nie linią kolejową do Dżibuti.

Tu więc proitałskie nastroje miejscowej ludności, obecnie trzymanej w posłuchu twardą ręką Amharyczyków, mogłyby się ujawnić dopiero w razie, gdyby po rozbiciu się usiłowań pokojowych ofensywa włoska na Harrar zwinęła się na szerszą niż dotąd miarę.

W ogólnej sumie, jeśli prześledzimy cały teren Abisynji, bardzo na nim niewiele znajdziemy takich prowincyj, w których obecni władcy czuliby się całkowicie pewni. Tron Haile Selassie oparty jest na całym szeregu jakby ruchomych piramid, które przy naprawie silnym nacisku bardzo łatwo mogą się spod niego usunąć.

Student z przyprawiana broda

Wentylator demaskuje „oszustwo”

Niezwykły wypadek miał miejsce w Kalkucie. Tem więcej zaskakuje na zainteresowanie, ponieważ miał miejsce w kołach akademickich. Wzbudził on bardzo dużą sensację i nie schodzi do tej pory ze szpalt w dziennikach oraz z rozmów, prowadzonych w kawiarniach, tramwajach, na zebraniach.

Profesor Gupta, jeden z najzdolniejszych oraz głównych lektorów „Ripon Collegium”, został przez sąd w Kalkucie skazany na 7 miesięcy więzienia. Senat akademicki wskutek tej kary zawiesił go w czynnościach. Powody tych faktów są nader tragicomiczne.

W październiku b. r. odbywały się, jak zwykle, egzaminy. I tym razem przed uczonymi stanęli studenci, synowie najznakomitszych rodzin, ubiegając się o tytuł doktora. Znoyny dzień zbliżał się ku końcowi. Przemęczeni gorącym pytaniami profesorowie i uczniowie chłodzili się w cieniu dużej sali, garnąc się do wentylatora, który świeżem powietrzem chłodził zmęczone głowy. Wszyscy cisnęli się w okolicę wentylatora. Wśród kandydatów na doktora znalazło się kilku starszych słuchaczy, którzy mając mniej szczęścia, czy też mniej pracując, kilkakrotnie zasiadali do egzaminów i stale byli odrzucani.

Szczególną uwagę zwracał jeden ze studentów z piękną brodą. Gdy przysłała kolej na niego, chciał on odejść od wentylatora. Tymczasem stał się nieoczekiwany wypadek. Prąd powietrza z wentylatora zerwał mu połowę brody. Wszyscy początkowo onieśli, komisja zaczęła nagwałt przecierać, czy poprawiać okulary, z czego skorzystał student z „połową brody” i co sił począł uciekać z sali.

Profesorowie, słuchacze oraz przygodni przechodnie, puściwszy się w pogoń, pomogli schwytać zbiega. Lecz wówczas dopiero pękła bomba. Okazało się, że stoi przed nimi we własnej osobie prof. Gupta, sława i ozdoba „Ripon Collegium”. Nic dziwnego, że tak późno, tak i profesor nie mógł ani jednego słowa przemówić. Wkręciła go noga, śladstwo wykazało, że profesor chciał tylko pomóc kandydatowi na doktora, aby się go wreszcie pozbyć z uniwersytetu. Kandydat nie czynił żadnych następstw i był zakłopotany dla całego zjazdu, mimo, że był zdolny. Uważał więc, że gdy mu pomoże w zdaniu egzaminu, zabłądził odetchnie, a on się nie podda. Gdy zdolności posiadał kandydat duże.

Tymczasem nieszczerzy wentylator nosił wszystko. Profesor odcierpi teraz surową karę

Dziennikarz amerykański

Zabity przez gangsterów

Ameryka poruszona jest nową aferą gangsterską. Tym razem chodzi o porwanie i zabicie człowieka. Porwania dokonali gangsterzy amerykańscy, a ofiarą ich padł znany dziennikarz amerykański, nazwiskiem Walter Ligget. Porwanego zamordowano w mieście Minneapolis z zimnem okrucieństwem.

Walter Ligget był zaprzysiężonym wrogiem gangsterów. Jako wydawca i właściciel szeregu dzienników, wypowiedział tej placzce amerykańskiej, jaką są gangsterzy, zacięłą walkę. Sprawy konieczności zwalczania gangsterstwa wysuwał zawsze gdzie i jak tylko mógł, apelując w tej kwestii do sfer rządowych i używając hasła walki z gangsterami jako poważnego atutu w momentach przedwyborczych. Nie więc dziwnego, że miał wielu wrogów. Jednym z nich był także M. Olson, gubernator stanu Ohio. Zabity Walter Ligget zarzucał w szeregu artykułów Olsonowi zbyt pobłażliwe traktowanie wszelkie-

go rodzaju sprawek gangsterskich. M. in. jeszcze w okresie prohibicji, gubernator Olson przez palce patrzył na kontrabandę alkoholu, jak również przychylną opieką otaczał podejrzaną spelunkę — szereg nocnych, wesolych lokali.

I oto gangsterzy zemścili się. Przed dwoma dniami, o godz. 6 popołudniu dziennikarz powraca do domu swoim automobilem. Tomarzystyla mu żona i mała córka. Wszyscy trzej wracali z zakupów przedświątecznych. Właśnie samochód Liggeta zjechał przed jego willę, kiedy zrównała z nim drugi samochód i wyskoczyli z niego dwaj ludzie, którzy dali szereg strzałów do wysiadającego dziennikarza. Ligget, zraniony, upadł na bruk. Żona i córka rzuciły mu się na pomoc, a przez ten czas złoćcyfci zbiegli. Po pół godzinie wróg gangsterów zmarł w klinice, a badanie lekarskie wykazało, że otrzymał 11 kul.

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe

interesy

Powieść

— Ja sam, mając w pieczy wielkie interesy — ciągnął dalej gospodarz — trwałem wciąż osowiały w marzycielstwie słowiańskim, postępując często niezgodnie z kupieckim sumieniem. Imponowały mi więcej sławy muzyczne, niż finansowe i milęd dźwięczało mi w uszach nazwisko — Chopin aniżeli — Rotszyld. Córke moją, Dorotę, wykształciłem w konserwatorium, a i sam — przyznam się panom ze wstydem — usiłowałem grywać na fortepianie.

Huczne oklaski, które zerwały się w tym momencie, zagłuszyły na chwilę słowa pana Lędźwiana.

— Nie będę się dalej rozwodził — mówił, dziękując za brawa ukłonem — ograniczę się do jednego tylko upomnienia, które chciałbym, by właściciele spółki „Czyn” zagłuchali sobie w pamięci: Unikajcie za wszelką cenę marzycielstwa i ukochajcie pieniądź, jako taki. Trzymajcie na wodzy wasze fantazje, które będą wybiegać naprzód i rozciągać przed wami możliwości, zanim jeszcze cokolwiek zaoszczędzicie. I nie snujcie żyl na temat przyszłego bogactwa, wyzywając się bowiem w marzeniach i złudnych fatamorganach, możecie zlekceważyć realne wpływy gotówkowe. Naucecie się patrzeć na pieniądze jako na papiery oznaczone cyframi i nie nie mające wspólnego ze szczęściem ludzkim, czy niedolą. Musicie wyrobić sobie do nich raczej kolekcjonerskie podejście. Już kończę, panowie. Jutro spotkamy się u reagenta. Pieniądże powierzam memu zięciowi, z którym spiszę umowę.

— Gdy patrzę teraz na Macieja, wstępuje we mnie otucha. Czło-

wiek ten niema w duszy romantyzmu, przez co będzie stanowił dla spółki kłapę bezpieczeństwa. Nie zazdroścę mu jednak tej duszy i życzę tak jemu, jak i jego współnikom milionów i powodzenia.

Gospodarz skończył i usiadł. Burzliwe oklaski i okrzyki, które zerwały się po tej przemowie zmuszały go jeszcze do częstego wstawania i uroczystego kłaniania się wszystkim zgromadzonym. Lubystek, czując zbliżający się koniec przemówienia, tymczasem zdążył napełnić kieliszki i wznosił toast na cześć gospodarza.

Dwaj młodzieńcy usiłowali podnieść pana Lędźwiana z krzesłem do góry, zmrozeni jednak jego powagą, zaniechali zamiaru. Kolacja była skończona. Paweł, nie tracąc czasu ani chwili i zdążył posilić się również. Rozglądał się teraz wśród gości, którzy powstawali z krzesła i przenosili się do salonu. Podszedł do niego Lubystek.

— Szkoda, żeś przyszedł tak późno, bo opuściłeś całą konferencję.

— Ile dał stary? — spytał Paweł konkretnie.

— Sfinansuje urządzenie biurowe i okaze rejentowi dwadzieścia tysięcy jako kapitał spółki, a do reki (ściślej mówiąc do reki Macieja), dostaniemy pięć i każdy z nas będzie musiał wystawić gwarancyjne weksle na tę sumę. W ten sposób powstanie „Czyn spółka z o. o.” z kapitałem zakładowym dwudziestu tysięcy.

— No, to nieźle, jak na początek. Kilka dni temu nie marzyliśmy nawet o interesach i nagle stajemy się właścicielami firmy. Jak myślisz, kiedy zaczniemy pracować?

— Musimy teraz nagwałt szukać lokalu, oczywiście w centrum, kupować różne biurowe przybory, wynajmąć chłopca na posyłki i tak dalej. Od jutra bierzemy się ostro do roboty.

W trakcie tych porozumień, zbliżyła się do nich pani Dorota.

— Mam parę ładnych płyt, może więc urządzimy domowy dancing? Wprawdzie ciocia nie lubi tańczenia w poście, ale wytłumaczyłam jej, że będzie to lekcja.

— Zatańczę z rozkoszą — pokwapił się Lubystek.

— No, to proszę panów do salonu — rzekła pani Dorota i poszła przodem.

Postępując za nią Paweł stwierdził ponownie, że ubiera się ona z pewną ekstrawagancją. W zielonej sukni, którą miała na sobie,

raził olbrzymich rozmiarów dekolt, odsłaniający całe plecy. Wionął mu w nozdrza ostry, właściwy brunetkom, zapach ciała.

— Czy panu humor się trochę poprawił? — spytała w przejściu.

— Nie był wcale zepsuty.

— W parku był pan ponury, nie się pan nie odzywał.

— Na szczęście wyręczył mnie Antek. Dobrze jest czasem mieć przyjaciół pod ręką.

— Czy we wszystkim wyręcza się pan przyjaciółmi? — rzuciła zjadliwie.

— Nie, raczej w sprawach łatwiejszych i prostszych — odciał się Paweł. — Zagadki bardziej skomplikowane rozwiązuję bez ich pomocy.

Po chwili rozległy się dźwięki patefonu. Lubystek z pomocą dwóch młodzieńców zwinął dywan, odsłaniając posadzkę, i wszyscy trzej pokolei jeli obtańcowywać panią Dorotę.

Do Pawła, który przypatrywał się temu z boku, zbliżył się jeden z młodzieńców.

— Pan dawno zna Lubystkę? — spytał ni stąd ni zowąd.

— Owszem, koleguję z nim na architekturze.

— Chciałem pana zapytać, czy ma on coś wspólnego z piwem: „Galki i Lubystka”?

— O ile wiem, łączy go z tem piwem jedynie wspólne nazwisko, bo browary dawno już nie należą do jego rodziny.

— Ach tak — zdziwił się młodzieniec, — a pan czy dawno studjuje architekturę?

— Od jesieni, niestety, nie mam przekonania do tego zawodu. A jakie pan odbywa studia? — spytał Paweł skolei.

— Skończyłem w zeszłym roku prawo, a teraz aplikuję.

— Wciąż mam przed sobą groźnego oskarżyciela w przyszłości?

— Nie, proszę pana, raczej interesują mnie sprawy cywilne.

Na tem skończył się dialog z układowym młodzieńcem, gdyż właśnie wypadła na niego kolej tańczenia z jedną dalszą w towarzystwie. Tymczasem nawinął się Maciej.

— Powinieneś się nauczyć tańczyć — zaczął go Paweł.

— Próbowałem, ale nie mam do tego zdolności — usprawiedliwiał się nikłym głosem małżonek Doroty.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZETAKOWIELESTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganek 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (Y). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.